

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Jeszcze wciąż

zapisywać można „GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ na nowy kwartał na na każdej poczcie i u każdego listowego po wsiach. Kto jeszcze teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisze, otrzyma wszystkie numery, które od 1-go kwietnia wyszły.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ kosztuje dla tych, co ją sami z drukarni odbierają, 60 fen. kwartalnie; kto z poczty sam Gazetę odbiera, płaci 75 fen. kwartalnie, a z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy szczególnie kochanych Warmiaków o liczne zapisywanie i gorliwe rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słyhać w świecie?

W Poznaniu odbyło się w poniedziałek Walne Zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych. Z sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo Czytelni Ludowych wysłało w roku zeszłym 1155 paczek, w których było razem 42 tysiące 565 książek. Nowych czytelni założono 108, a wszystkich ogółem jest teraz 1110. W nowym roku 1891 wydano od 1 stycznia do 15 lutego 186 paczek z 5 tysięcy 500 książkami. Nowych czytelni założono w tym czasie 27.

Sekretarz Towarzystwa, p. dr. Lebiński, pochwalił w odczytanym sprawozdaniu naszego delegata p. Franciszka Szczepańskiego z Lankowa za to, że bardzo starannie podzielił czytelnie na okręgi i poustanawiał subdelegatów, kolektorów i bibliotekarzy. Przedłożył też p. dr. Lebiński sprawozdanie p. Fr. Szczepańskiego o Czytelniach na Warmii, które to sprawozdanie uznano jako bardzo wzorowo zestawione i na publiczną pochwałę zasługujące. Pochwała oddana naszemu delegatowi, powinna pobudzić wszystkich subdelegatów, kolektorów i bibliotekarzy, aby tym gorliwiej sprawowali urząd im przez p. Szczepańskiego nadane i o rozwój Towarzystwa Czytelni ludowych na

Warmii się starali. Subdelegat powinien czuwać nad Czytelniami w powierzonym mu okręgu, dowiadywać się, gdzie jest potrzeba założenia nowej Czytelni. Bibliotekarz powinien bezpłatnie wypożyczać książki i starać się o utrzymanie biblioteki w porządku. Kolektor powinien się starać o pozyskanie jak najwięcej członków, którzyby datkami pieniężnymi wspierali Towarzystwo czytelni ludowych. Kto przynajmniej 50 fen. rocznie zapłaci, jest członkiem Towarzystwa czytelni ludowych i ma wszelkie prawa do korzystania z biblioteki.

Arcybiskupem w Poznaniu ma zostać, jak teraz piszą, obecny Biskup-sufragan poznański, ks. Likowski. Berlińska „Germania“ donosi, że co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie i Poznaniu rozpoczęły się nowe układy między rządem pruskim a Stolicą apostolską i że nowy Arcybiskup zostanie w końcu maja albo na początku czerwca r. b. namaszczoney.

Ugoda celna austriacko-niemiecka o tyle już jest znana, że cło zbożowe zostało obniżone na 3 i pół marki. Podobno to obniżenie będzie nie tylko na austriackiej granicy — a wejść w życie ma w jak najkrótszym czasie. Dla gospodarzy nie bardzo to wesoła nowina.

Belgia. Straszna wiadomość rozszerzają belgijskie gazety. Oto przychwycono w drodze do miasta Spraing wóz, na którym się znajdowało 500 funtów dynamitu. Przy wozie tym szli trzej ludzie, znani jako socjaliści. Aresztowano ich, a naboje dynamitowe złożono tymczasem w bezpiecznym miejscu. Dynamit byłby wystarczył, aby całe miasto w powietrze wysadzić. Rząd pilnie bada, jaką drogą dynamit ten do kraju wprowadzić się udało, kto go wprowadził i na co. Mówią, że to rewolucyoniści zrobili, aby wykonać straszne zbrodnie.

Rzym. Ojciec św. zamianuje na najbliższym konsystorzu pięciu kardynałów. Będą zatem jeszcze 4 kapelusze kardynalskie do rozdania. Z żyjących 61 kardynałów ma 5 przeszło 80 lat, 18 ma więcej niż 70 lat; 60-ty rok przeżyło 22 Kardynałów, 40 liczy więcej niż 50 lat, a tylko trzech nie dożyło jeszcze 50-go roku. Najstarszym kardynałem jest ks. Mertel, liczy bowiem 85 lat — Kardynałem jest już 33 lat. Najmłodszym jest kardynał di Rende, skończył bowiem dopiero lat 44, a mianowanym został przed 3 laty.

Ameryka. Pisma amerykańskie ogłosiły dobrze stwierdzone wiadomości o okropnym losie czeskich i polskich wychodźców w zachodniej Wirginii. Okazuje się, że 18 grudnia roku zeszłego agent Rosenthal zabrał z sobą 75 wychodźców, nie rozumiejących żadnego języka, przez ojczystego i sprzedał ich w Wirginii kontraktorom, otrzymując po dwa dolary od głowy. Biali niewolnicy, nie wiedząc nic o tém, podpisali kontrakt, — nie znając nawet jego treści; w kontrakcie tym stało, że robotnicy godzą się na pewną liczbę lat, że następnie pójdą pracować w innych okolicach i że... chłosta cielesna jest karą za wszelkie przekroczenia. Gaziarz Herce, który mimc wszelkich przeszkód dotarł do tej kolonii, znalazł wpół nagich nędzarzy — Czechów, Polaków i Żydów z Galicji — pracujących jak bydła, otoczonych dozorcami, z których każdy był uzbrojony rewolwerem i batogiem z surowej skóry. Ludzie jedli raz na dzień napół zgniłą słoninę (szpak) i kawał stęchłego chleba; spali w jednej szopie na gołej ziemi — pokryci byli ranami, a kilkunastu toczyły robaki! Oprócz brutalnych dozorców właściciel trzyma zgraję dobrze wytresowanych psów; w ten sposób ucieczka niewolników jest zupełnie niemożliwą.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jarmark środowy wypadł licho. Ludzi było mało, a rzemieślnicy skarżyli się bardzo na liचे interesa. Co prawda, obyłyby się u nas prawie wcale bez jarmarku, bo kto ma pieniądze, może każdego czasu w mieście wszystkiego dostać, nieraz taniej, jak na jarmarku.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek stawał wyrobnik Bogarcin z Kipar. Oskarżenie zarzuca mu, że strzelił w sierpniu 1886 roku do strażnika granicznego Kienbaum, gdy ten zabrał świnie pewnemu przemysłnikowi z Polski, który je chciał przez granicę przepędzić. Bogarcin przyznał się w części do winy. Skazano go na 3 lata do domu karnego i pozbawiono praw obywatelskich przez 4 lata.

We wtorek stawał syn chałupnika August Szyporowski z Wipsowa. Oskarżony on jest o rabunek na publicznej drodze, usiłowane zgwałcenie i pokaleczenie. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach i zakończyła się na tem, że Szyporowskiego skazano na 2 lata do cuchtauzu.

W środę zasiadali na ławie oskarżonych 1) Posiedziciel Samuel Buttler z Wielkich Jerut, oskarżony o przemytnictwo. Skazano go na 9 miesięcy więzienia. — 2) Podobna sprawa toczyła się przeciw synom chałupniczym Wilhelmowi Wenclawskiemu i

Dowcipna zemsta.

W jednym z miasteczek Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zdarzył się przed kilku laty w domu pocztmistrza zabawny przypadek, z którego w całej okolicy dużo się uśmiano. Znany jest wzorowy porządek, jaki na pocztach pruskich panuje, lecz stacya w owym miasteczku zdawała się pod tym względem stanowić wyjątek, tak przynajmniej możnaby wnosić z „księgi zażaleń“, która utykaniami podróżujących na nieporządek, kurzawę, zimno w izbie gościnniej, niesmaczną kawę itp. do połowy była prawie zapisana.

Nie była to wina pana pocztmistrza, urzędnika wcale sumiennego, lecz raczej pani pocztmistrzowej, która dla zbyt może dobrej tuszy, nie mogła gospodarstwa kobiecego z należytą dopilnować starannością i przytem lubiła nieco skąpić.

Pan pocztmistrz martwił się tem wielce, a gdy raz od przełożonej władzy napomnienie za to dostał, że pokoju dla podróżnych nie dosyć dobrze zimną opalał, złożył radę familijną z żoną, na której oboje małżonkowie uchwalili, że: ponieważ na polskie Kaśki i Maryśki nie można wcale li-

i Wilhelmowi Hajbuckiemu z Kleczewa, dalej przeciw uczniowi krawieckiemu Adolfowi Kasprzykowi z Dziadłowa. Oskarżeni ci fałszowali i namawiali do fałszowania świadectw, celem przemykania świń przez granicę. Sąd uznał wszystkich trzech winnymi i skazał Wenclawskiego i Hajbuckiego na 4 miesiące więzienia, wliczając w to po miesiącu, który w śledztwie przesiedzieli. Kasprzyk dostał 9 miesięcy więzienia i odciągnięto mu z tego 3 miesiące, które w śledztwie przesiedział.

— Pociąg toruńsko-wystrucki wyskoczył we wtorek w południe pod Bergenthal ze szyn. Maszyna się podobno potrzaskała.

— Do seksty tutejszego gimnazjum zgłosiło się podobno tylu uczniów, że przeszło 20 nie przyjęto.

— Przypominamy, że w niedzielę odbędzie zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody.“ Liczny udział członków i gości pożądan.

— Profesor Schmidt z Wystruci został wprowadzony w urząd jako pierwszy wyższy nauczyciel przytutejszym gimnazjum. — Wyższemu nauczycielowi panu Doledze z Olsztyna ofiarowano miejsce drugiego wyższego nauczyciela przy gimnazjum w Brunsberdze, ale pan D. miejsca tego nie przyjął.

— Pomiedzy Mynsterbarkiem a Gutzstatem podniżyła woda nasyp kolejowy tak, że niacy w piątek rano

czyć, trzeba więc z rodzinnego ich miasta Berlina porządnie sprowadzić służącą. W tydzień potem mieli już u siebie mamzel Rozę, która całe gospodarstwo domowe objęła.

Z początku byli oboje z niej zadowoleni, lecz po kilku już dniach pani zaczęła się krzywić na Rozę, widząc, że ona ma modniejszy od niej kapelus i wogóle zbyt dobrze ubiera się na służącą. Od tej chwili zaczęła Rozie dopiekać i jej pańskość rozmaitemi sposobami upakarlać. Między innymi posyłała ją kilka razy na dzień do drwalni po drzewo, zamiast kazać od razu rano nanieść takowego do kuchni. Rozie ogromnie się to nie podobało, tem bardziej, że wracając z drzewem musiała przechodzić pod oknami podoficera, który w budynku pocztowym mieszkał i od pierwszego zaraz dnia słodkie zaczął do niej robić oczy.

Raz w niedzielę Roza wystrojona jak wielka dama, stoi przed domem i rozmawia w najepsze z panem podoficerem o niedogodnościach małego miasteczka, o braku balów i tym podobnych zabaw, gdy pani pocztmistrzowa w progu się zjawia i szydersko zawołała:

— Roza! ściągnij rękawiczki i ruszaj do drwalni po drzewo, bo w

z Królewca do Olsztyna pociąg, musiał się w drodze zatrzymać. Z Olsztyna wysłano drugi pociąg, na który się podróżni poprzesiadali.

* **Biskupiec.** Targ na bydło i konie, jaki się tu w piątek, zeszłego tygodnia odbył, był bardzo ożywiony. Za lepsze konie płacono 500 do 600 marek. Brakło koni roboczych, które płacono po 200 do 300 marek. Ceny za bydło rogate są zawsze jeszcze wysokie. Nawet chude krowy płacono po 150 marek. Świń spędzono niezliczoną moc; płacono za świnki od 2 do 3 miesięcy po 12 do 30 marek. — Im bliżej do lata, tem więcej widzieć się daje jak wiele latos zasiewy przez śnieg ucierpiały. Pszenica mniej tutaj ucierpiała, za to żyta prawie trzecia część wygniła. Całe płaszczyny wyglądają żółtawo i jest mało nadziei, aby znowu przyszły do siebie. — W tych dniach przyleciał tu bocian, lecz pewnie jeszcze i teraz będzie mu brakło pożywienia.

* **Reszel.** W Bagnowach, w powiecie Żądzborskim zastrzelił pewien leśnik prywatny w pijanym s syna gospodarskiego. Leśnik miał u ojca zastrzelonego, a gdy podpił, wtedy wpadał w taką, że chciał wszystko w izbie potłuc. Zona zawołała wtedy gospodarza albo jego syna, którzy leśnika dobrmi słowami starali się uspokoić. Tą razą zawoła leśnikowa syna gospodarza,

izbie gościnniej nie napalone.

— Powiedziałam już raz pani, że dziesięć razy na dzień po drzewo nie będę biegła; czemu mi pani nie dała rano przynieść tyle, ile potrzeba?

— Bo mnie się tak podoba. A teraz marsz po drzewo; rączki ci się nie powalają, bo masz przecie rękawiczki.

— Co pani dziś z mojami rękawiczkami zaczyna, które za własne pieniądze kupiłam.

— Dosyć tego. Idziesz po drzewo, lub nie? Prędko, bo cię oddalę ze służby!

— Co mi z takiej służby? Miałam ja już lepszą w Berlinie.

— A to sobie ruszaj precz i nie pokazuj mi się na oczy. — Rzekłszy to, pani pocztmistrzowa zaperzona jak furja, trzasnęła drzwiami i poszła do męża, aby uwiadomić go o wypędzeniu dziewczyny ze służby.

Pan pocztmistrz pokiwał głową, lecz w końcu wstał i poszedł zapłacić Rozie za dwa tygodnie, które przesłużyła. W godzinę potem oboje małżonkowie radzą, zkad tu na prędce nową dostać służącą, gdy w tem dzwonek od pokoju zabrzączał. Rozmawiają dalej, lecz znowu zadzwoniono. — Ach prawda! nie mamy służącej! — Zerwała się pani pocztmistrzowa i biegnie do poczekalni,

a gdy ten chciał go uspokoić, porwał leśnik flintę i zastrzelił go na miejscu. — Milionowy spadek otrzyma pasterz na majątku Kattmedien i jego rodzeństwo. Już przed dłuższym czasem zmarł wuj jego, który miał dwa okręty i nie pozostawił żadnych spadkobierców. Szukano w gazetach krewnych zmarłego, a kupiec Bülow z Reszla wywiadał się, że ów pasterz jest krewnym zmarłego kapitana. Za swą fatygę otrzymał kupiec B. trzecią część majątku, podobno 1 milion, a 2 miliony podzielone zostaną pomiędzy trzech spadkobierców. — Do pewnego gospodarza w H., przeciw któremu wytoczone było śledztwo sądowe, przyszła „wróżka“ i na zapytanie przepowiedziała mu, że on proces przegra i dostanie się do więzienia. I ona będzie wsadzoną i oboje się w więzieniu zobaczą. To chłopca tak rozjątrzyło, że wróżkę wyrzucił z domu i nakazał jej, aby mu się więcej na oczy nie pokazywała. W więzieniu sądowym w B. zobaczyli się jednakże znowu oboje!

* **W Królewcu** stanął na ślubnym kobiercu po raz czwarty pewien słuszkólny. „Młody“ pan liczy lat a jego oblubienica 20 lat.

W Grudziądzu wydarzyło się wielkie nieszczęście przy strzelaniu w lesie miejskim. Gdy gefrajter trzeciej kompanii 141 pułku piechoty, Neumann, wyskoczył po oznaczeniu wystrzału raz jeszcze z ukrycia, aby

gdzie zastaje jaką damę zawelonowaną.

— Przepraszam panią za oczekiwanie, lecz właśnie wygnałam służącą, niepocziwą jakąś... — dalsze słowa zamarły na ustach pocztmistrzów, bo dama podniosła welon. Była to Roza sama.

— To mnie nie do tego — odezwie się ona obojętnie — każ pani tylko napalić lub napal sama w piecu, bo tu strasznie zimno.

— Co? niegodziwa łajdaczko, ja ci w piecu będę paliła?

Oburzenie pani pocztmistrzowej było bez granic. Rzuciłaby się była może na swą dawniejszą służącą, by jej oczy wydrapać, gdyby nie ujrzała właśnie w tej chwili w drzwiach sążnistej postaci podoficera, który przyszedł z Rozą się pożegnać. Nowy potok obieg spłynął na tę ostatnią z ust zagniewanej pani. — Na krzyk żony wpada pocztmistrz. Wtedy Roza, która przy całej tej scenie krwi zimnej nie straciła, zwraca się do niego:

— Panie pocztmistrzu! oto mój bilet pocztowy. Prosiłam tej pani, ażeby kazała w piecu napalić, za co mnie ona zelżyła. Pan przyznasz sam, że w tak zimnym pokoju siedzieć niepodobna i jeżeli w dwóch minutach nie będzie ognia na kominku, napiszę zażalenie.

poprawić pochyloną od wiatru tarć, padł drugi strzał, który go na miejscu trupem położył. Neumann był jedynym synem pewnego młynarza z Ślązka i miał na jesień być od wojska zwolniony. Rodzice jego już drugiego syna stracili przy wojsku, gdyż pierwszy, służąc przy konnicy, spadł z konia i się zabił.

ROZMAITOSCI.

* **Dwie pary bliźniaków** naraz powiła niedawno w Kaukszenie (w ryngskim powiecie) żona wyrobnika Emilia B., która wkrótce zmarła, a czwórka noworodków pozostała przy życiu. Ponieważ ojciec jest człowiekiem bardzo ubogim, więc troje dzieci wzięli sąsiedzi na wychowanie, a czwarte odesłano do przytułku dla sierot. Godnem zaznaczenia jest to, że matka owiej czwórki wyszła za mąż w roku zeszłym licząc lat 25 wieku, podczas gdy nowożeniec miał już przeszło 60 lat.

* **Dziwny zbieg nazwisk** ze świata zwierzęcego mieści w sobie metryka wystawiona w Rzeszowie. Według niej ojcem nowonarodzonego jest Józef Zięba, syn Jacka i Barbary Kozy, matką Wiktorya Czyż, córka Wojciecha i Łucyi Kogut. Ojcami chrzestnymi nowego obywatela byli: Jan Lew i Katarzyna Lelek.

* **O kuchni sultana tureckiego** ciekawie podaje szczegóły pewna Fran-

Na ten wyraz „zażalenie“ skrzywił się pocztmistrz, jakby go żmija ukąsiła, tém bardziej, gdy w tej samej chwili wszedł do izby nowy podróżny, dobrze mu znany dzierżawca z wioski sąsiedniej, który już niejedną skargę w księdze zażaleń napisał, a teraz na głos zaklął: „Do stu Mazurów, jak tu znowu zimno!“

Pan pocztmistrz wyskoczył jak oparzony z pokoju, ciągnąc za sobą żonę do sieni, gdzie narada wojenna między małżonkami nastąpiła. Zrazu słyhać było gruby głos naprzemian z cienkim, w końcu słyhać już było tylko gruby głos mężczyzny. Po małej chwili otwarły się drzwi i weszła pani pocztmistrzowa splakana, niosąc drzewo i węgle żarzące. Podczas gdy Roza szeptała coś z podoficerem tłumiąc wybuchy śmiechu, rozdmuchiwała biedna pocztmistrzowa płomień w kominku, sapiąc od umęczenia i gniewu. Co się wtedy w jej sercu działo, nie trudno sobie wyobrazić. W półgodziny potem wóz pocztowy uwiózł Rozę ku Poznaniowi. Lecz na tém jeszcze nie koniec. Po niewielu dniach dostała pani pocztmistrzowa zapowiedzenie o obelgi, przegrała proces i zapłaciła 5 talarów kary.

O. D.

czka, która przez dłuższy czas uczyła niewolnice sultana języka francuskiego. Wydatki na kuchnię sultana wynoszą 1 milion franków, przyczem wszakże należy wziąć pod uwagę, iż stare przysłowie tureckie mówi, że okruchami spadającymi ze stołu sultańskiego mogłoby się codziennie nasycić 1500 ludzi. W Turcyi jadalnia jest nieznana. Kuchnie sultańskie zajmują przestrzeń 3 tysięcy metrów kwadratowych, a krząta się w nich cała armia ludzi. Są tam setki kucharzy, pomywaczy, służących przygotowujących potrawy. Ulubionymi potrawami sultana są: mięso pieczone na rożnie, mięso pieczone na patelni i cały szpilkowy baran, nadto jarzyny sprowadzane do kuchni sultańskiej ze wszystkich stron państwa, rodzaj dyni, oraz różne kremy, sorbety i słodycze, które w kwiecistej mowie wschodniej nazywają się „słodyczami nieba“, „wonnemi ustami“ i t. p. Sultana jada zawsze, jeżeli nie ma obiadu urzędowego, przy srebrnym stole. Skoro tylko sultana daje znak, żeby obiad podano, kuchmistrz wnosi ów stół, a za nim wchodzi długą procesyjną służba ze wszystkimi potrawami, które stawiane są wszystkie od razu przed sultaniem; on zaś bierze to z jednej, to z drugiej. Półmiski przynoszone są z kuchni opieczęte, a pieczęcie kładzie tam na miejscu sam Osman basza.

* **Okropnej zbrodni** dopuścił się niejakiś Penzinger w Peszcie, dopiero co z domu obłąkanych wypuszczony. Zajmował on małe mieszkanie z rodziną swoją, to jest żoną i dwoma synami na ulicy nowo peszteńskiej. Sąsiedzi tej familii donieśli policji w ubiegły piątek na południe, że jeszcze nikt z mieszkania Penzingera się nie pokazał; przypuszczają przeto, że musiało się jakieś nieszczęście tamże zdarzyć. Przybyła policja otworzyła gwałtem drzwi, poza któremi przedstawiał jej się okropny widok. W kącie między drzwiami a ścianą stał Penzinger w koszuli i w majtkach krwią zbryzganych. Z twarzy ściekała krew na pierś; twarz zaś i ręce w kilku miejscach były poranione. Na okropny ten widok policyjanci cofnęli się mimowoli, co zmiarkowawszy obłąkany krzyknął na nich: „Nie bójcie się, pójźcie bliżej, zobaczycie coś pięknego!“ Potem pozwolił się ten człowiek schwycić i zaprowadzić na podwórce, gdzie sobie wygodnie na fotelu usiadł i odpoczywał po zgroźnych przez niego dokonanych czynach.

Następnie weszli policyjanci do mieszkania Penzingera. Co za okropny widok przedstawił się ich oczom. W kuchni i w przytykającym do niej pokoju były podłogi, sufity i ściany krwią obryzgane. Przy drzwiach w

kuchni leżał piętnastoletni chłopiec Karol ranami okryty i krwią zbroczony; został on przez obląkanego swojego ojca zażgany. Głowę zaś miał zupełnie zmiażdżoną. Na środku izby leżała nieszczęśliwa kobieta tylko w koszuli pokrwawiona i ranami okryta. Silnem uderzeniem obląkany zbrodniarz oderwał czaszkę od głowy, mózg z niej wyjął i do węborka wrzucił. Naprzeciwko drzwiów leżał w łóżku w kłęzącej postawie chłopiec dwunastoletni Stefan, którego toporkiem odcięta głowa na poduszce leżała. Z postawy tej widać, iż ze złożonymi rękami błagał ojca o życie, błagał by go nie zabijał, a nieszczęśliwy ojciec próśby tej rozumieć nie umiał. Okropne to rzeczy.

Gdy się Penzigera pytano, co on zrobił, odpowiedział: „O niczem nie wiem“, poczem dodawał: „Ona jest temu winna, wszystkie kobiety są równe, czemu mnie oszukiwała“, następnie się odezwał: „Nikomiu nie nie powiem, nawet królowi.“ Potem dał się spokojnie położyć w nosze i zanieść do domu obląkanych.

* **Jak to łączą** znachorzy. Pewien pan w gubernii kaliskiej (w Rosyi) długi czas chorował na prawą nogę. Lekarstwa żadne nie pomagały mu prawie, to też za poradą swoich przyjaciół udał się do oweczarza mieszkającego o kilka mil, który miał być dobrym znachorem. Oweczarz ów obejrzawszy dobrze nogi swego chorego, powiedział mu, że z pewnością choroba ta wyjdzie, jeśli codziennie będzie na zdrowej nodze skakał dopóty, dopóki choroba nie ustąpi z prawej nogi. Ow pan był tak dziwnym człowiekiem, że uwierzył oszukiwcowi i zapłacił mu sowicie, za co w dodatku otrzymał jakiegoś ziela zerwanego w dzień św. Andrzeja. I cóż się stało? Po pewnym czasie ów pan skacząc ciągle na zdrowej nodze, nadwreżył ją i teraz ma obie chore, musi więc leżeć w łóżku. Podobno nawet zaskarżył oweczarza do sądu. Zapewne jednak nie wygra, bo pocóż słuchał głupich.

Od Redakcyi.

— Korespondentowi „Z pod Olsztyna“: Prawdą jest wszystko, coś pan napisał, ale chwilowo nie chcemy tych spraw dotykać. List zachowamy na później i w swoim czasie zrobimy z niego użytek. Pozdrawiamy i prosimy o dalszą pamięć.

Sprzedaż drzewa.

Naznaczona na dzień 17 kwietnia sprzedaż drzewa w Jonkowie odbędzie się dopiero dnia 24 kwietnia, a mająca się odbyć dnia 24 kwietnia sprzedaż drzewa w Olsztynie odbędzie się już 17 kwietnia.

Ogłoszenia.

Posiadłość

składająca się z 8 mórg roli, 2 morgi torfu i łąki, chałupy i stodołki posespółu, w bliskości lasu królewskiego, jest zaraz na sprzedaż za 500 talarów.

Jan Arendt w Dużym Ramsowie.
(Gr. Ramsau p. Wieps).

Od dnia 26 marca r. b. mieszkam w domu pana Waltera Toffel w ulicy Gutsztackiej.

Olsztyn, w marcu 1891.

Eichholz,

rzecznik i notaryusz.

Pachołka

młynarskiego

przyjmie natychmiast

A. Kraski w Roznowie.
(Rosenau p. Spiegelberg).

Przedni gips

nawozowy, w znanym najlepszym towarze, nadszedł właśnie i poleca go jak najtaniej

Maks Barczinski.

Ucznia przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Margaryna (sztuczne masło),
najlepsze, funt 65 fen.

Smalec amerykański, funt 45 fen.,

Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,

Wielkie słodkie śliwki (szwaczki),
funt 30 fen.,

Herbata, czekolada, mięso peklowane,
rozmaite sery, znakomity tyłzycki,
funt od 40 fen.,

Piwo we flaszkach,
jako i wszystkie

twary kolonialne tylko po tanich cenach

poleca

Ed. Hahn,
Hotel Kronprinz.

Make pszenną po 15 f. funt,
żytnią po 13 fen. funt
poleca

Leonard Sikorski,
mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Szanownym panom szewcom i siodlarzom, jako i wszystkim trudniącym się wyrobami ze skóry, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podaję także walkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,

skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztyńska nr. 4.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednym naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą bródzą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżej podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.

Brak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach opisany, omawiany na prowincjonalnych i walnych wiecach katolików i zalecany gorąco ofiarności współwyznawców, ciągle jeszcze trwa. Niżej podpisany, któremu jest powierzonych 22 tysiące dusz w północno wschodniej części Berlina, gdzie się znajduje chyląca się ku upadkowi kaplica z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików w Niemczech o miłosierne datki na budowę kościoła św. Piusa. Parafia tego kościoła jest bardzo uboga. Katolicy! Miejcie miłosierdzie nad nami.

Ks. Frank,

proboszcz przy kościele św. Piusa
w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę, że osiedliłem się tutaj jako

przykrawacz

i polecam się do wykonywania ubrań męskich. Robota dobra i trwała, ceny niskie. Mam także na składzie próby ładnych i tanich materyi na ubrania. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

J. B. Dost,

przykrawacz krawiecki, Olsztyn,
ulica Prosta nr. 11.